

Jerzy Grobis

NAPOLEON BONAPARTE W OPINIACH JOHNA  
I JOHNA QUINCY ADAMSÓW Z LAT 1796–1817

This Globe is a Theatre of War  
its inhabitants are all Heroes.

John Adams

Napoleon Bonaparte, wielka postać dziejów świata przełomu dwóch stuleci XVIII i XIX, z równą siłą fascynował Europejczyków, jak i mieszkańców kontynentu amerykańskiego, niezależnie od tego czy wywodzili się z kręgów iberohiszpańskiej czy anglosaskiej kultury<sup>1</sup>. Wiadomości o jego błyskotliwych zwycięstwach militarnych i zawrotnej karierze politycznej obiegały świat, wywołując spekulacje i komentarze, nie obce rodzinie Adamsów z Massachusetts.

Początkowe zainteresowanie osobą wielkiego Korsykanina Johna i Johna Quincy Adamsów miało charakter profesjonalny. Interesowały ich losy ambitnego francuskiego generała w kluczowej dla Stanów Zjednoczonych sprawie imperialnej polityki Dyrektoriatu<sup>2</sup>. Z upływem czasu ich komentarze

<sup>1</sup> Wykorzystano prace: T. Łepkowski, *Napoleon a daleki świat*, [w:] *Europa i świat w epoce napoleońskiej*, red. M. Semkowska-Gluck, Warszawa 1977, s. 405–434; idem, *Rewolucyjny Meksyk wobec rewolucyjnych tradycji francuskich (idee – frazeologia – symbole)*, [w:] *Francja–Polska XVIII–XIX w. Studia z dziejów kultury i polityki poświęcone Prof. dr A. Zahorskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1983, s. 97–105; idem, *Dwie biografie amerykańskie. Bolivar i Juarez*, Warszawa 1970, s. 50 i n.; R. R. Palmer, *The Age of the Democratic Revolution. A Political History of Europe and America 1760–1800*, Princeton University Press New Jersey 1959, t. 1–2, J. H. Parry, *Morskie imperium Hiszpanii*, Gdańsk 1983, s. 320 i n.

<sup>2</sup> A. H. Bowman, *The Struggle for Neutrality Franco-American Diplomacy During of Federalist Era*, The University of Tennessee Press Knoxville 1974, s. 392 i n.; L. Madelin, *Francja Dyrektoriatu 1795–1799*, Warszawa 1923. Por. M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789–1870*, Warszawa 1879, s. 96–102.

narastały znaczeniami szerszymi niż polityczne. Zwłaszcza po upadku w 1812 r. napoleońskich nadziei na stworzenie monarchii uniwersalnej, stały się one wszechstronne i wnikliwe.

Dojście do władzy Napoleona przypadło na schyłkowe lata kariery Johna Adamsa i początkowe syna Johna Quincy. Ukoronowaniem politycznej kariery Johna Adamsa było stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych w latach 1796–1800<sup>3</sup>. Wtedy jego syn był już ministrem-rezydentem w Holandii, a od 1797 r. ministrem pełnomocnym republiki amerykańskiej w Prusach. Tym samym z końcem XVIII w. dobiegła kresu kariera ojca, a z nastaniem nowego stulecia zaczynała się kariera syna.

John Quincy Adams powrócił do Europy w latach 1809–1817 będąc świadkiem wielkości i upadku cesarstwa napoleońskiego. W latach 1809–1814 pełnił funkcję posła pełnomocnego Stanów Zjednoczonych w Rosji, później zaś przypadł mu zaszczyt przewodniczenia delegacji amerykańskiej w rozmowach pokojowych z Wielką Brytanią w Gandawie w drugiej połowie roku 1814<sup>4</sup>. Wreszcie po wiosennym odpoczynku w Paryżu od maja 1815 r. kierował przez dwa lata amerykańską placówką w Londynie, mającą kluczowe znaczenie dla koordynowania działań sieci służb dyplomatycznych w Europie<sup>5</sup>.

Polityczne drogi trzech polityków krzyżowały się rzadko i miały charakter epizodyczny. Za pierwszy należy uznać kontakt między konsulem Napoleonem a prezydentem Johnem Adamsem w końcowym etapie jego prezydentury. Zawarty w 1800 r. pokój między Francją a Stanami Zjednoczonymi zamykał okres nie wypowiedzianej wojny między wymienionymi państwami<sup>6</sup>. Z czasem prezydent określił go jako najważniejszy akt polityczny w swojej karierze<sup>7</sup>. Dla pierwszego konsula był on epizodem finalizującym politykę Dyrektoriatu. Pokój z września 1800 r. nie wywarł większego wpływu na przebieg wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych, które przeszły do historiografii

<sup>3</sup> Z prac poświęconych Adamsom wykorzystano: J. T. Adams, *The Adams Family*, New York 1930; G. Chinard, *Honest John Adams*, Gloucester, Massachusetts 1976; P. Smith, *John Adams*, Greenwood Press Connecticut 1966; P. Show, *The charakter of John Adams*, New York 1967.

<sup>4</sup> S. F. Bemis, *John Quincy Adams and the Foundation of American Foreign Policy*, New York 1969, s. 196–220; J. J. Morse Jr., *John Quincy Adams*, New York–Washington–London 1980, s. 93 i n. Szersze omówienie rozmów gandawskich w polskiej historiografii zob. L. Pastusiak, *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych*, Warszawa 1978, s. 262 i n.

<sup>5</sup> Amerykańska placówka w Londynie prowadziła korespondencję dyplomatyczną z Rosją, Irlandią, Malta, Danią, Holandią, Hiszpanią, państwami Rzeszy Niemieckiej i państwami włoskimi oraz obsługiwała konsulaty amerykańskie w państwach Afryki Północnej. Cyt. za: S. F. Bemis, *John Quincy Adams*, s. 298.

<sup>6</sup> Szerzej na temat polityki zagranicznej J. Adamsa zob. P. Smith, *John Adams*, t. 2, s. 981 i n., 989 i n.

<sup>7</sup> G. Chinard, *Honest...*, s. 315.

amerykańskiej pod nazwą „rewolucji 1800 roku”<sup>8</sup>. W jej wyniku władza federalna znalazła się w rękach republikanów. Klęska w wyborach prezydenckich oznaczała dla Johna Adamsa definitywne wycofanie się z polityki, zaś dla syna Johna Quincy powrót do kraju z dyplomatycznej misji z Berlina<sup>9</sup>.

Drugim epizodem, w którym zbiegły się losy Adamsów z Napoleonem Bonapartem, był zakup Luizjany w 1803 r. dokonany za czasów administracji Th. Jeffersona<sup>10</sup>. John Quincy Adams jako federalistyczny senator z Massachusetts, wbrew stanowisku własnej partii, wspierał działania republikańskiej administracji w dziele legalizowania zakupu. Kosztowało go to utratę fotela senatora i konieczność wycofania się z polityki na okres dwóch lat. Tym samym polityka Napoleona zbiegła się z losami Johna Quincy Adamsa<sup>11</sup>.

Przytoczone epizody były jedynymi, w których losy polityczne tych trzech ludzi skrzyżowały się z sobą. Właściwie nigdy się nie spotkali i tylko lata 1800 i 1803 przełamały na moment barierę prywatności w ich wzajemnych kontaktach. W tym rozumieniu korespondencja między synem a ojcem, poza latami 1796–1800, była jedynie źródłem prywatnych opinii. W zbieraniu informacji aktywna rola spoczywała na synu, starszym o dwa lata od Napoleona Bonaparte, świadku niemal całej kariery Korsykanina.

Z racji obowiązków dyplomatycznych od roku 1809 śledził ją z placówek w St. Petersburgu i Londynie. W trakcie „100 dni”, powrotu orłów cesarskich do Paryża, był widzem ostatniego wlotu cesarza Francuzów. Nieco później w Londynie przyszło mu słuchać jedynie londyńskich dyskusji o miejscu zesłania Napoleona Bonaparte<sup>12</sup>. Jednak potem postać legendar-

<sup>8</sup> *The Revolution of 1800: Jefferson in Power, From H. Adams, „The Inauguration”, History of the United States During the Administrations of Jefferson and Madison, [w:] The Meanings of American History. Interpretations of Events, Ideas, and Institutions, ed. M. Meyers, Glenview, Illinois, 1971, s. 307–315; ibidem, The structure of party politics: Federalists and Republicans from P. Goodman, „The first American party system”, in the American Party System: Stages of political development, s. 294–307; R. P. Mc Cormick, The Second American Party System, The University of North Carolina Press 1966, s. 17–33; I. Rusinowa, Jefferson a początki amerykańskiego systemu partyjnego (lata 1790–1800), Warszawa 1984, s. 173–218.*

<sup>9</sup> W tym duchu pisał do brata Thomasa Boylstona Adamsa, podkreślając fakt, że konwencja z Francją miała miejsce wcześniej niż wybory prezydenckie, stąd nie wpłynęła na wynik wyborów. Patrz: J. Q. Adams, *Writings of J. Q. Adams*, ed. W. C. Ford, t. 1, New York 1913–1917, s. 498.

<sup>10</sup> W polskiej historiografii zakup Luizjany omawiają: Z. Libiszowska, *T. Jefferson*, Warszawa 1984, s. 302 i n.; L. Pastusiak, *Dyplomacja...*, s. 197–214.

<sup>11</sup> S. F. Bemis, *John Quincy Adams*, s. 120.

<sup>12</sup> Wykorzystano następujące wydawnictwa źródłowe: J. Q. Adams, *Memoirs of J. Q. Adams, Comprising Portions of this Diary From 1795–to 1848*, ed. Ch. F. Adams, t. 1–3, Philadelphia 1874–1877; Drugi tom memuarów został przedrukowany osobno i on jest przez autora wykorzystany: *John Quincy Adams in Russia*, New York–Washington–London 1970; J. Q. Adams, *Writings...*, t. 1–4; *The Adams – Jefferson Letters, The Complete Correspondence Between Th. Jefferson and Abigail and John Adams*, ed. L. J. Cappon, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1959.

nego wojownika wracała wielokrotnie na łamy listów rodziny Adamsów, obrazując ich przemyślenia i uwagi na temat najbłyskotliwszej ze światowych karier z przełomu dwóch stuleci. Śledzenie więc Adamsowskich komentarzy na temat osoby Napoleona i jego państwa jest jednym z zadań artykułu. Szczególnie zaś interesujące wydaje się ich analizowanie w konkretnych kontekstach politycznych i kulturowych.

Pierwsze doniesienia z Hagi Johna Quincy Adamsa z lat 1795–1797 zogniskowane zostały na obserwacji trendów polityki zagranicznej Francji w kontekście jej wewnętrznych sporów i tarć. Placówka amerykańska w Zjednoczonych Prowincjach, państwie bezpośrednio sąsiadującym z republiką francuską, doskonale nadawała się do obserwacji zmian dokonujących się we Francji. System Dyrektoriatu, funkcjonujący w wyniku obalenia dyktatury jakobinów w lipcu 1794 r., wydawał się amerykańskiemu przedstawicielowi w Hadze niestabilny. W jego rozumieniu był on kolejną efemeryczną formą władzy skazaną na rewolucyjny przewrót. Nie wykluczał możliwości przejęcia władzy przez wojskowych<sup>13</sup>. Zakładał też możliwość przenoszenia kłopotów wewnętrznych republiki francuskiej na inne narody. Stąd zwracał uwagę na zjawisko eksportu ideologii rewolucji przez Dyrektoriat. Pisał do ojca-prezydenta o niezwykłej aktywności Francji na polu propagandy. Mówił nawet o „rozpasaniu propagandowym” Dyrektoriatu<sup>14</sup>. Z końcem 1795 r. stał się świadkiem ofensywnych działań armii francuskiej na ziemi holenderskiej. Skłonny był podzielać opinię o łatwowierności ludu holenderskiego i arogancji korpusu francuskiego, co dopełniło obrazu obnażającego intencje polityczne Dyrektoriatu<sup>15</sup>.

Dostrzegając chwiejność republikańskiego systemu władzy, opierającego się na sile ideologii i armii, szukał w racjonalnych analizach francuskich wydarzeń wyjaśnień wpływu grup lub jednostek na system paryskich rządów. I tak w działaniach grupy J. B. Barresa dopatrywał się powrotu do programu politycznego żyrondistów. Ale w miarę aktualizowania wiedzy o Francji, jego zainteresowania przesunęły się z grup na jednostki zdolne do przechwycenia władzy i pokierowania losami narodu francuskiego. Posługujący się w opisach politycznej sytuacji Francji językiem partii federalistycznej John Quincy Adams coraz częściej pisał o rozpadzie w Paryżu republikańskiego systemu władzy. Tym większą rolę przypisywał ambitnym, pozbawionym skrupułów jednostkom, skutecznym w działaniach, ale pozbawionym ideologicznej żarliwości. W tym duchu scharakteryzował dowódcę francuskich sił zbrojnych stacjonujących w Zjednoczonych Prowincjach – gen. Ch. Pechegru<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> J. Q. Adams, *Writings...*, t. 1, s. 200.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 202.

<sup>15</sup> Złośliwie notuje w dziennikach, że angielskich prokonsulów zastąpili francuscy, J. Q. Adams, *Memoirs...*, s. 79, 95.

<sup>16</sup> Nie oznacza to jednak braku podziwu J. Q. Adamsa dla francuskiego generała, który awansował od sierżanta do generała. J. Q. Adams, *Memoirs...*, t. 1, s. 68.

W korespondencji do rodziny, zwłaszcza do ojca, obserwując francuskie poczynania w Europie i niczego zawczasu nie przesądzając, medytował nad miejscem wojskowych we francuskim systemie władzy. Początkowo nie eliminował polityków od szansy utrzymania władzy politycznej w państwie. Najczęściej wymieniany był J. B. Barres, rzutki i działający bez skrupułów członek Dyrektoriatu. Znacznie rzadziej E. J. Sieyès. Ich publiczne wypowiedzi były śledzone z uwagą przez amerykańskiego posła na przełomie lat 1796–1797<sup>17</sup>.

Jednakże sukcesy armii francuskiej w Europie oznaczały w jego korespondencji eliminowanie nazwisk „cywilnych” polityków. Dostrzegał bowiem zjawisko zanikania cywilnych instytucji republiki francuskiej, niezdolnych do wyegzekwowania poszanowania dla praw państwa. Towarzyszyło temu przenoszenie rewolucyjnych ideałów na bagnietach żołnierzy francuskich w głąb Europy. Malą tym samym popularność cywilnych polityków. Nic też dziwnego, że w listach Johna Quincy Adamsa coraz częściej pojawiały się nazwiska francuskich generałów. Początkowo pisał o Ch. Pechegru, przywiązując większe znaczenie do dowódcy frontu wschodniego, który – logicznie rzecz biorąc – wydawał się daleko ważniejszy niż południowy. Sytuacja zmieniła się w 1796 r. W pierwszej wzmiance o Bonapartem wiąże jego osobę ze spiskiem F. Babeufa. W liście do ojca z 13 VIII 1796 r. pisząc o wykryciu spisku, podkreślał, iż „przesłuchania osób nie są jeszcze zakończone”. Z ploteczek krążących w dyplomatycznym środowisku Hagi wynikało, że spisek obejmował także Talleyranda i Bonapartego, czemu jednak Dyrektoriat zaprzeczał. W liście wskazywano na niezadowolenie społeczne, które objęło kilka południowych departamentów wraz z miastami Marsylią i Aix<sup>18</sup>.

Szersze spostrzeżenia dotyczące osoby Bonapartego zamieszczono w liście z 20 V 1797 r. Pisząc ojcu o jego sukcesach na froncie włoskim, dodał: „Bonaparte jest błyskiem lub kometą dnia. Nie jest z pewnością zwykłym człowiekiem. Niełatwo jest powiedzieć co pragnie rewolucja francuska z nim uczynić. Myślę, że nie zechcą go potraktować tak nonszalancko jak czynią to z Pechegru”<sup>19</sup>. Oznaczało to łączenie losów korsykańskiego generała z losami Francji.

Poglądy Johna Quincy Adamsa uległy pogłębieniu, gdy znalazł się na placówce berlińskiej w 1797 r. Już tak intensywnie nie przypatrywał się sprawom francuskim, choć zawsze były przedmiotem jego rozmyślań i spostrzeżeń w listach do rodziny. Jednak zmienił się kreślony w korespondencji

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 117; J. Q. Adams, *Writings...*, t. 1, s. 202.

<sup>18</sup> J. Q. Adams, *Writings...*, t. 2, s. 25.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 170. Szerzej o powiązaniach Barrsa z Napoleonem patrz: J. Godechot, *France and the Atlantic Revolution of the Eighteenth Century 1770–1799*, The Free Press 1965, s. 70 i n.

obraz Europy. Pod ciosami oręża francuskiego padały kolejne państwa Europy. Stary kontynent przypominał amerykańskiemu posłowi sytuację republiki rzymskiej rozbitej przez ambicje i talenty Cezara. Polityczna mapa Europy była zmieniana. W tej sytuacji osoba Bonapartego w listach J. Q. Adamsa zaczęła być omawiana na tle tych przemian. Francuski generał przestawał być postacią francuskiej sceny politycznej, a stawał się osobistością europejskiego wymiaru. Powstawała nowa Europa, w której dyktat należał do Francji i w nieco mniejszym stopniu do Rosji<sup>20</sup>. Stąd wiadomości o marszach wojsk francuskich czy rosyjskich, jak przykładowo armii Suworowa w Szwajcarii, mówiły o Europie bez wyraźnie ukształtowanych granic, będącej we władaniu armii.

Od roku 1800 John Quincy Adams przestaje używać w korespondencji imienia Bonaparte zastępując je Napoleonem. Nastąpiło to po zamachu stanu w listopadzie 1799 r. Jednakże amerykański poseł w listach do rodziny unikał tytułowania go konsulem. Nie rozpisывał się też na temat zamachu wojskowego w Paryżu i z ducha jego wcześniejszych wywodów wynika, że nie był tym szczególnie zaskoczony. Przewidział zresztą podobny bieg wydarzeń. W komentarzu do sytuacji Francji z czerwca 1800 r. napisze nostalgicznie, że naród francuski przytłoczony zwycięstwami Napoleona został przez niego spacyfikowany. Pisząc do matki przewidywał, iż dalsza kariera generała jest uzależniona od sukcesów militarnych „Teraz jego [Napoleona – J. G.] los znów zależy od ryzyka wojny i każda ewentualność obiecuje mu karierę zwycięzcy, obliczoną na podniesienie jeszcze wyżej jego militarnej reputacji, stąd jest prawdopodobnym, iż jego władza wymaga działań konsekwentnych, których nie można byłoby oczekiwać, gdyby nie zaryzykował śmiałego ataku osadzającego go na czele francuskiego narodu”<sup>21</sup>. Tym wywodem amerykański poseł w Berlinie uznał, iż istotą sukcesów Napoleona jest po prostu polityczny hazard. Oznaczało to dla Europy lata niepokoju i wojen. Gwiazda Korsykanina, tego *homo novus* Europy zabłysła, gdy rozpadła się wspólnota starej Europy. Talenty zaś wojskowe i sukcesy militarne miały francuskiemu generałowi wyznaczać miejsce na politycznej mapie starego kontynentu. Tymi wywodami amerykański polityk zakwalifikował Napoleona jako politycznego i wojskowego ryzykanta. I co ważniejsze, pozostanie tej interpretacji wiernym. W liście do młodszego brata Thomasa Bolystona, który był prywatnym sekretarzem ojca za czasów prezydentury Johna Adamsa, donosił mu o nowym błyskotliwym zwycięstwie Napoleona pod Marengo, określając bitwę, jako być może, decydującą dla losów całego wieku<sup>22</sup>. Właśnie po jej zakończeniu uznał Napoleona wielkim wodzem.

<sup>20</sup> J. Q. Adams, *Writings...*, t. 2, s. 326.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 461–462.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 466.

Stąd był już jeden krok ku porównaniu Napoleona z takimi wodzami, jak Aleksander, Hannibal, Cezar, Pompejusz, Karol Wielki. Ale w liście z 10 III 1801 r. pisząc o mocnej pozycji Napoleona we Francji, doda, „że on [Napoleon – J. G.] nie będzie stał w rządzie Alberta, Gustawa Wazy czy Washingtona”<sup>23</sup>. Był przekonany, w czym historia nie przyznała mu racji, iż Napoleon odmówi przyjęcia korony, jak to uczynili przed nim Cezar i Cromwell. Paralele historyczne nie okazały się tym razem pomocne J. Q. Adamsowi w przewidywaniu przyszłych kroków „wielkiego Napoleona”. Ale tutaj prognozy polityczne amerykańskiego posła nie są tak istotne, jak próby historycznego usytuowania osoby Korsykanina obok Cezara i Cromwella. Zajął więc miejsce pomiędzy wojskowymi, a nie reformatorami, którzy zdobywszy władzę w wyniku zamachu stanu, dokonali istotnych przekształceń ustrojowych wybiegających poza dzieje jednego narodu czy państwa.

Z takim systemem poglądów na temat Napoleona amerykański poseł w Berlinie opuszczał kontynent europejski w 1801 r. i osąd ten nie uległ zmianie w okresie pobytu w kraju. Zniknęły z jego korespondencji bezpośrednie uwagi o losach francuskiego generała. Ocean Atlantycki i wewnętrzne problemy amerykańskie nie stwarzały miejsca takim rozważaniom. Jedynie wielkie wydarzenia europejskie znajdowały chwilowe odbicie w korespondencji J. Q. Adamsa. Tak było w lutym 1806 r., gdy pisał do ojca z Washingtonu o wrażeniu, jakie wywarła w stolicy wiadomość o zwycięstwie Napoleona nad armiami habsburskimi. Wtedy zanotował uwagę: „Kontynent europejski, a to nie może być zakwestionowane, jest nie tylko rzucony do stóp Francji, lecz w oparciu o wszystkie zewnętrzne symptomy, bezpowrotnie pokonany”<sup>24</sup>. Oznaczało to widzenie Napoleona w wymiarze polityki europejskiej.

Jednak w 1809 r. polityczny obraz starego kontynentu poważnie się zmienił. Już przed wyjazdem z Bostonu pisał do sekretarza wojny o konieczności zachowania ostrożności w kontaktach z angielskim lwem i francuskim Korsykaninem<sup>25</sup>. Powrót do Europy na przeciąg ośmiu lat przypadł na okres największych sukcesów politycznych i militarnych Napoleona, ale też zbiegł się z jego upadkiem zapoczątkowanym wyprawą na Moskwę w 1812 r. Siłą rzeczy zainteresowanie osobą Napoleona stało się naturalnym udziałem J. Q. Adamsa i towarzyszyło mu do końca dyplomatycznej kariery w Europie. Znow przyszło mu „rozgryzać” ten ludzki fenomen w kontekście skomplikowanych układów politycznych. Były to właściwie, w jego wydaniu, komentarze objaśniające poczynania cesarza Francuzów, ciągle tajemniczego i trudnego do klarownych, racjonalistycznych wyjaśnień. Niełatwo było z tego splotu przeróżnych faktów wydobyć zasadniczy nurt, którym podąża

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 514.

<sup>24</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 135.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 319.

Europa. Zawsze istniało ryzyko błędu, iż geniusz Napoleona złamie obowiążące schematy polityczne. Charakterystyczne są zwierzenia J. Q. Adamsa w liście do brata z kwietnia 1810 r. Nadmienia w nim, iż wydarzenia na kontynencie europejskim będą tak szybko, że nie można przewidzieć ich końca. Pokój Rosji ze Szwecją i Francją oraz małżeństwo Napoleona z córką cesarza Austrii roją nadzieje na trwały pokój. Ale zaleca zachować ostrożność Salomona, który oceniał dzień po zachodzie słońca<sup>26</sup>.

W skomplikowanym obrazie Europy, który przypominał erupcję wulkanu, trudno było wyrokować o bliższej i dalszej przyszłości kontynentu. Zważywszy na fakt, że był on zdominowany przez Francję na lądzie, na morzach zaś przez Wielką Brytanię, przy milczącym pozornie biernym zachowaniu się Rosji, horoskopy polityczne nie wydawały się dobre<sup>27</sup>. Znamienne dla Adamsowskich interpretacji jest rezygnowanie z uproszczonych ocen roli Wielkiej Brytanii w europejskich walkach o prymat polityczny. Dostrzegał wiele prowokacyjnych posunięć ze strony Anglii, nie zainteresowanej w utrzymaniu spokoju w Europie. Jej poczynania na Półwyspie Iberyjskim bowiem obligują Francję do działań zaczepnych. Skłonny był uznać Wielką Brytanię za *spiritus movens* europejskich niepokojów<sup>28</sup>. Z drugiej strony wejście wojsk napoleońskich na Półwysep Iberyjski uważał za błąd militarny i polityczny cesarza. Ale próba zdominowania Hiszpanii i Portugalii, w rozumieniu J. Q. Adamsa, czyniła z Napoleona polityka światowego wymiaru. Dał temu wyraz w rozmowie z rosyjskim ministrem Compenhausem 27 II 1811 r. Podtrzymując pogląd, iż obecność angielska w tej części Europy wyklucza możliwość rozmów pokojowych, dostrzegał następstwa małżeństwa Napoleona z Marią Ludwiką dla losów imperium hiszpańskiego. Małżeństwo cesarza zmieniło jego politykę dynastyczną. Przestało mieć polityczny sens tworzenie systemu federacyjnych monarchii, obsadzanych braćmi i siostrami Napoleona. Przykład Ludwika pozbawionego tronu holenderskiego mógł być początkiem nowej polityki, gdzie interesy dynastyczne Francji ważyłyby na losach zależnych od niej monarchii. Nie wykluczał więc możliwości, że Napoleon

<sup>26</sup> J. Q. Adams, *Writings...*, t. 3, s. 421. Syntetyzującą próbę oceny dyplomatycznej działalności J. Q. Adamsa zob.: N. A. Graebner, *J. Q. Adams. Empiricism and Empire*, [w:] *Makers of American Diplomacy From B. Franklin to H. Kissinger*, ed. F. J. Merl, T. A. Wilson, New York 1974, s. 105-133.

<sup>27</sup> J. Q. Adams, *Writings...*, t. 3, s. 397. S. F. Bemis podkreśla w swojej biografii J. Q. Adamsa, że amerykański dyplomata już w trakcie pierwszego pobytu w Europie przewidywał rozrost terytorialny Francji. Zob. S. F. Bemis, *John Quincy Adams...*, s. 107.

<sup>28</sup> Taki pogląd wyrobił sobie J. Q. Adams w trakcie działalności dyplomatycznej w Hadze, nie zmienił go aż do objęcia stanowiska posła amerykańskiego w Londynie w 1815 r. Zob. S. F. Bemis, *John Quincy Adams...*, s. 85 i n. Ślady podobnego stanowiska znajdujemy w listach J. Q. Adamsa do brata Th. B. Adamsa z czerwca 1810. J. Q. Adams, *Writings...*, t. 3, s. 479.



sięgnie po kolonie hiszpańskie jako dziedzictwo królów Hiszpanii<sup>29</sup>. To mogło w przyszłości zagrażać bezpieczeństwu republiki amerykańskiej. W cytowanym liście do brata z kwietnia 1810 r. zachował dużą rezerwę co do nadziei Europy związanych z małżeństwem Napoleona z Marią Ludwiką. Określił to jako transakcję matrymonialną i nie budował na tym przyszłego pokoju Europy. Podkreślał, że Napoleon kierował się w swych decyzjach politycznych osobistymi aspiracjami<sup>30</sup>.

Amerykański poseł w St. Petersburgu patrzył na Napoleona nie tylko w wymiarze globalnej polityki. Była to jedna z płaszczyzn, w której rozpatrywał przyszłość świata i własnego kraju. Inną była próba określenia zmian w stylu rządzenia Napoleona, wiele mówiących o sposobach sprawowania władzy politycznej w Paryżu. I tak pisząc do ojca 15 IV 1810 r. przytaczał opinię wielbiciela Napoleona, który nie wykluczał możliwości uznania boskości generała, podobnie jak to uczyniono z Aleksandrem czy Mahometem. Zakładał, że wielu fanatyków gotowych byłoby głosić kult wodza za pomocą bagnetów. Kończy to uwagę: „Przejście od niewiary do fanatyzmu jest tak łatwe i tak naturalne, jak jest od nieograniczonej demokracji do despotyzmu, którego transformacja została tak wspaniale udowodniona we Francji. Wierzę, że nikt obecnie nie zaprzeczy, że nadeszły czasy, które przepowiedziałeś, kiedy nikt nie wierzył tobie [J. Adamsowi – J. G.], że nazwa republikanizm będzie bardziej znieawidzona we Francji niż monarchia była nią w chwili zniszczenia”<sup>31</sup>.

Osobiste rządy Napoleona we Francji kładły kres istnieniu republiki, a zwycięstwa jego armii wykreśliły z mapy Europy państwa republikańskie. W liście do brata z 14 I 1810 r., porównując pierwszy pobyt w Europie z drugim, wyraźnie zaznaczył, że z oblicza starego kontynentu zniknął duch republikański. Wyraził to dobitnie, pisząc: „Nie pozostaje nic republikańskiego w Europie. Prawdziwe imię ludu jest wszędzie pogrzebane w zapomnieniu”<sup>32</sup>. Dołączył do tego uwagę, że w Europie pojawiło się, zwłaszcza we Francji, bogactwo większe niż azjatyckie.

<sup>29</sup> Nadmienimy, że J. Q. Adams w liście do matki Abigail Adams wyjaśniał przyczyny ucieczki brata Napoleona Ludwika z Holandii niepodporządkowaniem się woli cesarza i poważnym liczeniem się jego z interesami ekonomicznymi Niderlandów. Zob. J. Q. Adams, *Writings...*, t. 3, s. 480; idem, *Memoirs...*, t. 2, s. 238. Na projekty wysłania desantu angielskiego gen. Wellesleya do Nowej Hiszpanii i kontrakcji Napoleona w Hiszpanii zwraca uwagę J. H. Parry, *Morskie...*, s. 326–327. O wpływie Napoleona na ruchy wyzwolenicze w Ameryce Południowej *ibidem*, s. 320. Zobacz także: T. Łepkowski, *Dwie biografie...*, s. 50 i n.

<sup>30</sup> J. Q. Adams, *Writings...*, t. 3, s. 425. W polskiej historiografii zwięzłą i krytyczną ocenę Marii Ludwiki przedstawił M. Żywczyński, *Historia...*, s. 151, natomiast szerzej pisze o niej A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1978, s. 258 i n.

<sup>31</sup> J. Q. Adams, *Writings...*, t. 3, s. 426.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 398.

Dywagacje na temat możliwości wybuchu konfliktu zbrojnego między Francją a Rosją od połowy 1811 r. stały się w korespondencji J. Q. Adamsa najczęściej omawianym zagadnieniem. W liście z 13 maja 1811 r. napisał, że „w Europie widoki na pokój są dalsze niż na wojnę”<sup>33</sup>. Już samo zaostrzenie się publicystycznych sporów między gazetami Londynu, Paryża i St. Petersburga sugerowało zmianę klimatu politycznego. To co uderzało w prasie europejskiej pośła amerykańskiego, to jej wyjątkowo tendencyjny ton, odbijający intencje polityczne stron<sup>34</sup>. Towarzyszyły temu napięcia na granicy między Cesarstwem rosyjskim a państwami zdominowanymi przez Napoleona. Obserwował to szczególnie wnikliwie w sferze gospodarczej. W grudniu 1811 r. pisał do domu o załamaniu się struktur handlowych cywilizowanego świata. Towary kolonialne, takie jak cukier, bawełna czy kawa, płynęły przez Rosję do Prus, Holandii i Francji. Tym tłumaczył ogromne znaczenie „lądowego” portu w Brodach, granicznego miasta Austrii. Wnioskował stąd o nieskuteczności systemu blokady kontynentalnej, która stała się kością niezgody między Rosją a Francją, Przewidywał, iż tereny Polski i Prus będą miejscem przyszłego starcia militarnego. Zgromadzono tam znaczne siły zbrojne dla ochrony polityki ekonomicznej obu państw<sup>35</sup>. Interesowały go konsekwencje koncentracji sił militarnych dla amerykańskiej polityki handlowej w Europie. Przewidywał, że potrzeby żywnościowe armii francuskiej będą tak wielkie, że amerykańska flota ma szansę na zrobienie dobrych interesów<sup>36</sup>. W czerwcu 1812 r. pisał do ojca, że nie pamięta tak burzliwych wydarzeń. Wejście wojsk Europy w granice Rosji, wyjazdy ambasadorów państw sprzymierzonych z Napoleonem z St. Petersburga, atmosfera przygnębienia i wyczekiwania na wieści z frontu nie sprzyjały zdobywaniu wiarygodnych wiadomości. Stąd coraz częściej górują w listach amerykańskiego pośła domysły i ploteczki odbijające klimat nerwowości panujący w stolicy carów. Dystansując się do nich, zwłaszcza tych, które mówiły o pokojowych zamiarach Aleksandra I czy Napoleona, określał je jako celowe zamierzenia propagandowe. W lipcu 1812 r. pisał do sekretarza stanu J. Monroe, iż z oficjalnych doniesień można jedynie wnioskować, że obie strony nie zdecydowały się na generalną batalię<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> *Ibidem*, t. 4, s. 69.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 209.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 283. Zobacz także: M. Semkowska-Gluck, *Francja doby napoleońskiej*, [w:] *Europa i świat...*, s. 102 i n.; B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1966; H. H. Bolchowitinow, *Stanowienie ruskko-amerykańskich odnoszenii 1775–1815*, Moskwa 1966, s. 393.

<sup>36</sup> J. Q. Adams, *Writings...*, t. 4, s. 320. Ukaz carski uwalniający Rosję od systemu kontynentalnego został wydany 19 (31) II 1810 r.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 365.

W rzeczywistości starcie europejskich kolosów absorbowano, jak pisał do matki, wszystkie jego myśli i zdolności. W liście z 13 VII 1812 r. zwracał uwagę na bliskość frontu, oddalonego zaledwie o trzy dni od stolicy państwa rosyjskiego. Jego sympatie były po stronie ludu rosyjskiego, który oddał największą daninę krwi w obronie kraju. Nostalgicznie dodawał, że „taki sam bicz wojny zawisł nad jego własnym krajem”, mając na myśli wojnę między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi, która wybuchła w czerwcu 1812 r.<sup>38</sup>

Bardziej skonkretyzowane informacje zaczęły napływać do domu po bitwie pod Borodino i zdobyciu Moskwy przez Napoleona. Dostrzegał krytyczną sytuację strategiczną Francji i sprzymierzonych z nią Osią. Jego zdaniem paradoks polegał na tym, że im bardziej cesarz Francuzów posuwał się w głąb Rosji, tym bardziej był bliski klęski<sup>39</sup>. We wrześniu był już pewny przegranej Napoleona i zwycięstwa Rosji. Pisał do brata, że trzy czwarte armii napoleońskich zostało rozbite. Stąd mało prawdopodobne jest, aby cesarzowi udało się odbudować potęgę militarną podobną do tej sprzed czerwca 1812 r. Przyznawał, że nie spodziewał się tak szybkiej klęski „kolosa” Napoleona. Stąd konkludował: „Politycy, którzy długo śnili o widmie uniwersalnej monarchii, może uspokoją swoje dusze”<sup>40</sup>. Zwycięzcą był lud Rosji, który powstrzymał i złamał karierę zdobywcy wieku. Stąd w liście do matki z końca września 1812 r. uznał Rosję miejscem załamania się wielkich i błyskotliwych sukcesów Napoleona. Jednocześnie wybuch rewolucji w Niemczech podważył potęgę Francji w Europie<sup>41</sup>.

Jednak J. Q. Adamsa, który dotąd jedynie podziwiał geniusz militarny Napoleona, okres klęsk armii francuskiej w Rosji skłaniał do coraz większej zadumy nad osobliwymi komentarzami dyplomatów. W jego dziennikach i listach pojawiły się akcenty ironii i sarkazmu nad pogardliwymi opiniami wyrażanymi przez niektórych przedstawicieli korpusu dyplomatycznego dotyczących osoby Napoleona. Zwłaszcza publiczne osądy admirała Benticka i pani de Staël, którzy przekładali talenty militarne Wellingtona i Kutuzowa nad Napoleona, określał jako tendencyjne<sup>42</sup>. W dziennikach zapisał pod

<sup>38</sup> O militarnych aspektach wojny 1812 r. zob. M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. 1–2, Kraków 1937. Natomiast o genezie wojny angielsko-amerykańskiej pisał B. Perkins. W artykule wykorzystano fragment tej pracy. Zob. *America and Europe: Neutralism to Engagement From B. Perkins, „This Unnatural War”, Prologue to War: England and the United States 1805–1812*, [w:] *The Meanings of American History*, s. 315–326.

<sup>39</sup> J. Q. Adams, *Writings...*, s. 395.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 408.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 413.

<sup>42</sup> J. Q. Adams, *Memoirs...*, t. 2, s. 424. W Paryżu w 1815 r. J. Q. Adams ponownie spotkał się z A. M. Staël-Holstein i jej przyjacielem B. Constant. Bywał na przyjęciach wydawanych przez nią w jej paryskim salonie. Pozostawił w dziennikach ich lapidarne portrety psychologiczne. *Ibidem*, t. 3, s. 156, 188.

datą 8 XII 1812 r. krążącą w stolicy Rosji ploteczkę o śmierci Bonapartego i dodał znamienity komentarz, że „on [Napoleon – J. G.] jest teraz niczym więcej niż zwykłym Bonapartem”<sup>43</sup>. Przeciwny ocenianiu Napoleona w kategoriach czarno-białych, będzie coraz częściej w swych korespondencjach rodzinnych i w poufnych dziennikach zastanawiał się nad fenomenem ludzkim, jakim był cesarz Francuzów. W grudniu 1812 r. napisze do matki: „Było coś tak fascynującego i tak zagadkowego w losach tego militarne go rzykanta i jego towarzyszy, że one z dziesięciokrotną gwałtownością rozpały płomień indywidualnych ambicji w całej Europie. Spowodowały, że miliony serc pożądały wojny, które w zwyczajnych czasach mogłyby bić spokojnym rytmem”<sup>44</sup>. Nie miał jednak wątpliwości, że klęska w Rosji oznaczała koniec jego zdobyczy. W tym samym liście napisał o tym wyraźnie: „Z wszystkich ludzkich możliwości kariera zdobyczy napoleońskich jest zakończona”<sup>45</sup>.

Wielki Korsykanin stał się jeszcze jednym przykładem zmienności losów fortuny. Dla racjonalistycznego pokolenia J. Q. Adamsa, wychowanego w wierze w wiek postępu i sukcesu indywidualnego, przypadek Napoleona łamał to przekonanie, skłaniał ku opinii, że losy ludzkie są narzędziem wyłącznie wyroków boskich. Pod datą 10 I 1814 r. zapisał w dziennikach: „Z mojej strony wierzę, że ten człowiek jest opuszczonym przez Boga i że Niebiosa łamiąc go, uczyniły go jednym z instrumentów tego gniewu”<sup>46</sup>. Zniknęła też jego precyzja w ocenie intencji i celów francuskiego generała. Nawet odnotował w dziennikach opinię rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, który w kwietniu 1813 r. określił Napoleona Don Kichotem monarchii, gdyż: „Miał on [Napoleon – J. G.], co jest pewnym, obalić wiele monarchii, lecz nie zrobił niczego przeciw nim”<sup>47</sup>.

Pobył w Paryżu J. Q. Adamsa, między marcem a czerwcem 1815 r., uczynił go mimowolnym świadkiem ponownej próby przejęcia władzy przez Napoleona. Amerykański polityk był najbliższy szansy poznania cesarza Francuzów. Kilkakrotnie próbował, uczestnicząc w manifestacjach ludności, przyjrzeć się z bliska legendarnemu wodzowi, lecz albo stał za daleko, albo rozminął się z przejeżdżającym ulicami generałem<sup>48</sup>. Pod datą 21 kwietnia zapisał w dziennikach, iż był na przedstawieniu w teatrze, które zaszczylił Napoleon, ale siedział w łoży po tej samej stronie co cesarz i stracił okazję przyjrzenia się jego osobie. Jednocześnie odnotował uwagę, że orkiestra

<sup>43</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 430.

<sup>44</sup> J. Q. Adams, *Writings...*, t. 4, s. 423.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 422.

<sup>46</sup> J. Q. Adams, *Memoirs...*, t. 2, s. 531.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 459.

<sup>48</sup> *Ibidem*, t. 3, s. 176.

odegrała *Marsylianę*, a tłum wznosił okrzyki na cześć cesarza<sup>49</sup>. Pobyt w Paryżu nie pozostawił mu złudzeń, że Napoleon a nie Burboni jest idolem ludu. Ale równocześnie dostrzegał zmienność ludowych emocji gotowych uznać każdego zwycięzcę. Emocjonalny, a nie racjonalny stosunek tłumów do polityków zapadł mu głęboko w pamięć, skoro jako prezydent Stanów Zjednoczonych tak stanowczo dystansował się wobec spektakularnych masowych imprez<sup>50</sup>. Niewątpliwie w trakcie paryskiego pobytu obserwował z uwagą dwóch bohaterów rewolucji francuskiej – masy ludowe i Napoleona. Cesarz, o którym wcześniej pisał, iż zniszczył republikę, był przecież dzieckiem rewolucji i ponownie zdobywając władzę, świadom tego dziedzictwa, uczynił *Marsylianę* swym hymnem. Przypominając społeczeństwu francuskiemu własne polityczne pochodzenie, próbował tą drogą je także zaktywizować. Amerykański polityk rozumiał więc skąd czerpał on siły, były nimi republikańskie przekonania społeczeństwa francuskiego.

Pobyt na placówce w Londynie między czerwcem 1815 a czerwcem 1817 r. pozwolił amerykańskiemu posłowi być świadkiem politycznej i militarnej agonii Napoleona. Sporadycznie odnotowywane w dziennikach uwagi o przyszłym losie Bonapartego, jak lekceważąco określała go angielska elita władzy, nie pozostawiały złudzeń co do ostatecznych rozstrzygnięć<sup>51</sup>. Z przyjęcia u ministra spraw zagranicznych lorda Castlereagh J. Q. Adams odnotował opinię „Panowało powszechne przekonanie wszystkich szlachetnych lordów obecnych na przyjęciu, że Napoleon winien znaleźć schronienie w Ameryce, ponieważ co do wyspy Elby, to była ona poza kwestią. Tego eksperymentu nie powinno powtarzać się po raz drugi”<sup>52</sup>. Wielkie zwycięstwo Wellingtona pod Waterloo, określane w pamiętnikach J. Q. Adamsa jako bitwa w Niderlandach, ostatecznie przesądzało los cesarza. Amerykański poseł w Londynie zauważył jednak, że było ono obchodzone bardzo skromnie w stolicy Wielkiej Brytanii<sup>53</sup>.

I na tym skończyły się jego europejskie „spotkania” z Napoleonem. Z pewnością J. Q. Adams nie był oryginalnym interpretatorem francuskiego geniusza wojny. Zachowując dystans do opinii krańcowych, starał się im nadać charakter bardziej zrjonalizowany. Ale nie ulega wątpliwości, że podziwiał geniusz militarny Napoleona, zwłaszcza umiejętność wydobycia się z matni rosyjskiej. Była ona dowodem niecodziennych talentów Korsykanina. Dlatego zakwalifikował go do wielkich zdobywców, a nie do

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 184.

<sup>50</sup> *Ibidem*, t. 8, s. 76.

<sup>51</sup> *Ibidem*, t. 3, s. 207.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 220.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 228. Klęska pod Waterloo umożliwiła rządowi federalnemu rozpoczęcie konkretnych rozmów z Hiszpanią o uzyskanie obu Floryd. Zob. Ch. i M. Beard, *Rozwój cywilizacji amerykańskiej*, t. 1, Warszawa 1961, s. 370.

ciemięzycieli ludzkości. Obca była mu opinia wyrażona przez Th. Jeffersona, iż Napoleon był Attylą wieku: „...bezlitosnym niszczycielem 10 milionów istnień ludzkich [...] największym ciemiężycielem praw i wolności świata”. Th. Jefferson uznał go za lwa „jedynie w polu”. Określił go jako człowieka zimnego, działającego bez skrupułów, nie posiadającego cnót moralnych, ignoranta w polityce ekonomicznej i w handlu. Przyznawał, że nazywał go wielkim do zamachu stanu w 1799 r.<sup>54</sup> Później, co prawda, eksprezydent z Wirginii złagodził swój sąd o Napoleonie. Kiedy Europa popadała w okowy Świętego Przymierza, napisał do J. Adamsa: „Bronił [Napoleon – J. G.] przynajmniej spraw całego narodu, a w ten sposób rodu ludzkiego, praw każdego ludu do niepodległości i samodzielności”<sup>55</sup>. A więc nie tylko J. Q. Adams poddawał się emocjom, gdy przyszło określić i ocenić wielkość Napoleona. Jako republikanin nie zachwycał się polityką francuskiego wodza, uznając jego poczynania za unicestwiające żywot republiki.

Echa refleksji Johna Quincy Adamsa nad Napoleonem odnajdujemy także w listach do Johna Adamsa i do Th. Jeffersona. Starzec z Quincy, rodowej posiadłości Adamsów w Massachusetts, podobnie jak jego najstarszy syn, nie miał sprecyzowanych poglądów na temat Napoleona. Raz porównywał go do Czyngis-chana, innym zaś razem pisał o nim: «Biedny Bonaparte! Biedny Diabeł!» i zastanawiając się nad jego przyszłością – gdyż list był pisany 24 VIII 1815 r. – rozmyślał czy spotka go los Cezara, Karola XII, Cromwella czy Wat Tylera<sup>56</sup>. W tych przykładach są jakieś propozycje zdefiniowania roli Napoleona w dziejach współczesnego im świata. Ale równocześnie to rozrzucone wzorce, gdzie obok buntownika są wodzowie i królowie. Niezdecydowanie syna co do osoby Napoleona było podzielane przez ojca. W innym liście do Th. Jeffersona J. Adams, próbując złagodzić ostrość sądu swojego wirgińskiego przyjaciela i rywala z lat walki o fotel prezydenta, stawia Napoleona obok Robespiera. Ceni ich wyżej niż Voltaire’a i Diderota. Jego zdaniem politycy nie byli tak próżni jak literaci. Ale w porównaniu Voltaire’a z Napoleonem nie wystrzegł się złośliwości, pisząc: „Voltaire był największą literacką postacią, a Bonaparte militarną XVIII wieku. Jest ogromna różnica między nimi. Obaj zarówno bohaterzy, jak i łajdacy”<sup>57</sup>. Pół roku później pisząc znów do Th. Jeffersona J. Adams dostrzegł

<sup>54</sup> *The Adams – Jefferson...*, s. 431. Prawdopodobnie przydomek Attyli wieku Napoleonowi nadała A. Staël-Holstein i Chateaubriand. Zob. A. Zahorski, *Napoleon*, s. 352. Szerzej na temat dialogu dwóch eksprezydentów: M. D. Peterson, *Adams and Jefferson. A Revolutionary Dialogue*, The University of Georgia Press, Athens 1976.

<sup>55</sup> *The Adams – Jefferson...*, s. 455.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 456.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 466. Charakterystyczne, że przedstawiciel czwartej generacji Adamsów Henry Adams, literat i historyk, twierdził, iż nie można dać precyzyjnej charakterystyki Napoleona. Zob. E. N. Harbert, *The force so Much Closer Home*, New York 1977, s. 122.

w charakterze Napoleona jeszcze kilka przywar. Będąc gorącym przeciwnikiem zakonu jezuitów, tak to zapisał: „Ten zakon był większą plagą dla rodu ludzkiego niż rewolucja francuska czy napoleoński despotyzm i ideologia. To powstrzymało postęp reformacji i udoskonalenie ludzkiego umysłu w społeczeństwie znacznie dłużej i o wiele tragiczniej”<sup>58</sup>.

A więc wielki zdobywca w rozumieniu dwóch oświeceniowych luminary XVIII w. zmarnował oczekiwania całego wieku. Powstrzymał postęp i zniszczył szansę na wielką nadzieję Oświeconych – edukację powszechną. J. Adams dał temu wyraz w jednym z listów, zastanawiając się w nim nad źródłami wypaczeń rewolucji francuskiej. Mimo nadziei ludzkości okazała się ona krwawa i drapieżna. I musiało tak być, gdyż trzy czwarte Francuzów było analfabetami, niedojrzałymi do zrozumienia szczytnych ideałów Oświecenia. Na glebie ignorancji i niewiedzy zrodziła się wielkość Napoleona, którego wynalazkiem zastępującym powszechną oświatę była ideologia<sup>59</sup>. Powrócił do tej myśli w maju 1817 r., gdy Napoleon prowadził już żywot wygnańca na wyspie Św. Heleny. Określając ludzkie życie jako bańkę mydlaną, wspomniawszy cesarza Francuzów, który „był tworem zasad i zwyczajów wieku”. I nieco dalej dodał: „...zaufałem [Napoleon – J. G.], że wiek Rozumu nie jest przeszłością, podobnie jak ja: lecz mam nadzieję, że Rozum nigdy nie będzie znów nieroztropnie i porywczo tworzył takie twory jak On. Wolność, Równość, Braterstwo i Humanizm, mam nadzieję, nigdy nie poddadzą się ślepo nieograniczonej ambicji narodowych zdobywców, ani też tak bezwzględnie powierzą siebie opiece straży armii i bohaterów”<sup>60</sup>.

Prezentowane tutaj poglądy dwóch prezydentów Stanów Zjednoczonych odzwierciedlają wpływy opinii i komentarzy Johna Quincy Adamsa. Jego listy z Paryża z okresu stu dni cesarza były przedmiotem wspólnych studiów dwóch eks-prezydentów. Zostały one wypożyczone Th. Jeffersonowi przez J. Adamsa i wiadomości tam zawarte stały się wspólną własnością obu emerytowanych polityków. I mimo naturalnych wśród trzech ludzi różnic w poglądach na osobę i działalność Napoleona, należeli jednak do generacji Oświeconych. Z tego względu uznali go za wielkiego utalentowanego zdobywcę, któremu rewolucja francuska umożliwiła karierę wojskową i polityczną. Byli zgodni w tym, że geniusz militarny Korsykanina zniszczył

<sup>58</sup> *The Adams – Jefferson...*, s. 494.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 355.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 517. Wiele lat później w dziennikach J. Q. Adamsa pod datą 22 VI 1828 r. odnotowana została refleksja na temat egoistycznej postawy Napoleona. Impulsem było niedzielne kazanie wygłoszone w kościele unitariańskim w Washingtonie. Mottem kazania były słowa Ewangelii, że „nikt z nas nie rodzi się ani umiera dla samego siebie”. Przeciwwstawiono Napoleonowi Washingtona działającego dla dobra społeczeństwa. Cesarz zmarnotrawił swoje wielkie zdolności dla egoistycznych celów. J. Q. Adams podzielił ten pogląd, *Memoirs...*, t. 8, s. 41 i n.

w dużym stopniu plon oświatowej i wychowawczej pracy wieku rozumu. Za to zaś, że zmarnował energię rodu ludzkiego dla własnych egoistycznych ambicji politycznych, jednomyślnie go potępili. Nie ukrywając podziwu dla tajemniczego geniuszu Napoleona, wymykającego się ludzkiemu osądowi, uznali sprawcą sukcesów ambitnego generała masy ludzkie. To z ich potu i krwi zrodziła się wielkość Korsykanina. Była to w istocie republikańska próba oceny Napoleona, której kryteria zrodziły się daleko wcześniej niż w Europie zabłysła jego gwiazda.

Instytut Historii UŁ

*Jerzy Grobis*

NAPOLÉON BONAPARTE DANS LES OPINIONS  
DE JOHN ET JOHN QUINCY ADAMS DANS LES ANNÉES 1796-1817

L'intérêt de John et John Quincy Adams face à Napoléon avait un caractère professionnel. Ils évaluaient l'activité militaire et politique de Napoléon dans le contexte historique de l'Europe et du monde entier. Ils étaient sûrs que c'était un militaire de génie et homme politique de talent qui devait sa carrière particulière à la révolution française. Grâce à ses victoires spectaculaires il devint créateur de la puissance continentale de la France tout en se servant sans gêne de la ferveur révolutionnaire des Français. L'évaluation de Napoléon par les Adams est pragmatique et ne porte pas de traces de la fascination par cette personnalité. Pour les Adams Napoléon fit écrouler l'ordre social et politique de l'Europe, il était brutal et avide du pouvoir. Il démolit la république française et en même temps fit croire aux Français et aux républicains européens qu'il était son seul continuateur. Les Adams voyaient en Napoléon un astucieux démagogue servant des idéaux de la révolution française afin de renforcer sa position en Europe et en France. Mais surtout ils analysaient ses décisions politiques et stratégiques ayant joué un rôle particulièrement important pour le continent européen. Ils le considéraient comme facteur déstabilisant pour l'Europe et ne croyaient pas trop dans sa longue carrière politique. La lutte contre la Russie signifiait la fin de ses rêves de la puissance. Un rêve du géant français de la création de la monarchie universelle se fit ensevelir sous la neige de l'hiver rude de 1812. Tout de même selon les deux Adams Napoléon n'est pas une incarnation du mal. Plusieurs décisions politiques et militaires furent provoquées par la Grande Bretagne et la Russie. L'Europe conservatrice et monarchique ne voulait pas accepter cet usurpateur français. Elle le condamna à la justification permanente (militaire) de ses actes. Elle l'encourageait à entamer les guerres. John Quincy Adams en était conscient quand il résidait à la Haie, à Berlin, à Pétersbourg, à Paris ou à Londres d'où il pouvait suivre les jeux politiques de l'époque. Les Adams définissaient Napoléon comme un risque – tout politique sut pourtant „apprivoiser” des milliers de coeurs humains en Europe. Dans la correspondance diplomatique des Adams (de même que dans celle privée) l'on ne trouvera point les paroles de la condamnation définitive face à Napoléon quand il perdit la bataille de Waterloo. Ils le percevaient comme „produit de principes et moeurs de l'époque” ayant utilisé les idéaux du siècle des Lumières pour ses objectifs personnels.

